

A dark silhouette of a man in profile, facing right, with a cigarette in his mouth. The silhouette is positioned on the left side of the image, against a textured blue background.

Nawrócony w Jaffie

**MAREK
HŁASKO**

Marek Hłasko

NAWRÓCONY W JAFFIE

Wydawnictwo Estymator

www.estymator.net.pl

Warszawa 2023

ISBN: 978-83-67769-94-5

Copyright © Małgorzata Wolf , Agnieszka Czyżewska-Stempa

Tekst: Da Capo, Warszawa 1993

Piotrowi Guzy

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie Robert. Poderwaliśmy w Tel-Awii trochę forsy i teraz byliśmy w drodze do Twerii razem z nowym psem. W autobusie wszyscy już spali, a ja patrzyłem na psa.

- Trzeba go będzie trochę podkarmić – powiedziałem.
- To fakt – rzekł Robert. – Pies nie wygląda za dobrze.
- Na to trzeba przynajmniej dwóch tygodni. W Twerii jest drożej niż w Tel-Awii.
- Najgorsze, że nie wolno gotować w hotelu – rzekł Robert. – Można by go było karmić kaszą. Od kaszy tyje się najszybciej.
- Jeśliby ją mieszać z mięsem.
- Nie wiem. Pies wygląda na cwaniaka. Może by żarł tylko samo mięso, a kaszy nie ruszyłby nawet. Nic o nim przecież nie wiem.
- Wiesz, co się z nim stanie – powiedziałem. – To już coś jest.
- Z każdym z nas stanie się kiedyś tak samo. To nic nie znaczy. Ale może zakręcić tak sprawę, że i ty nie masz co żreć, więc dzielisz się z nim każdym kęsem?

Nic mu nie odpowiedziałem. Patrzyłem na dziewczynę siedzącą koło nas; na jej prosty nos i kręcone włosy.

- Jedziesz do Twerii? – zapytałem.
- Tak.
- I jak długo tam zostaniesz?
- To zależy.
- Od pogody?
- Nie. Od tego, kto za mnie zapłaci. A ty?
- To zależy – rzekłem.
- Od pogody?
- Od tej, która za nas zapłaci.
- I za psa też?
- Bez psa nie potrafimy pracować.

Odwrociła się ku mnie, a ja ujrzałem małą bliznę u nasady jej nosa. Ale nie szpeciło jej to wcale i pomyślałem sobie, że za miesiąc, kiedy twarz jej straci już opaleniznę, nie będzie wcale widać tej małej blizny.

- To ty jesteś ten, który zabija psy? – zapytała.
- Wolałbym zabijać ludzi.
- Tylko tak mówisz.
- W każdym razie tak myślę. To też coś znaczy. Nie miałaś nigdy ochoty zabijać tych, którzy ci płacą?
- Nie myślałam o tym nigdy.
- Lepiej nie zaczynaj. Niech ci się zdaje, że nie masz ochoty ich zabijać. Tak będzie lepiej.

- Ile już psów zabiłeś?
- Ciągłe zabijam tego samego. Za każdym razem zdaje mi się, że strzelam do tego samego psa. Raz to jest buldog, a drugim razem owczarek. Ale ja wciąż myślę, że to jest ten sam pies. I to jest najgorsze.

Sięgnęła do torebki i wyciągnęła butelkę koniaku Stock. Nalała mi do aluminiowego kubka; w tym autobusie wszystkim szczękały zęby, a jej ręka nie drgnęła nawet.

- Napij się – powiedziała.
- Nie – rzekł Robert. – Jemu nie wolno pić.
- Dlaczego?
- Twarz mu puchnie po alkoholu. Robi się pocziwiec z wyglądu. On musi mieć twarz porytą. Na miłość boską, nie namawiaj go do picia. Chyba nie chcesz, żeby nam ten interes przepadł. Jemu cierpienia wyrzeźbiły rysy, że też ty tego nie rozumiesz.

– A dlaczego on tak cierpiał? – zapytała.

– To jest jedna z tych rzeczy, o których się nie wie naprzód – powiedział Robert. – To zależy od miejsca i od jego narzeczonej. Jeśli ją mąż zostawił, a sam prysnął z kasą i z dziewczyną młodszą od niej, to on cierpi dlatego, że jego dziewczyna odeszła z kimś bogatszym, kogo nie kochała. Wtedy z dwóch spraw buduje się jedną. Wtedy pokazujemy tej kobiecie zdjęcie i już wszystko zaczyna iść dobrze.

– Zdjęcie jego dziewczyny?

– Nie. Zdjęcie faceta, z którym odeszła. To głębsze. Każdy może nosić przy sobie zdjęcie dziewczyny, która go porzuciła. Ale w tym nie ma świeżej myśli. My pokazujemy zdjęcie tego, z którym odeszła dziewczyna. Mamy całą serię zdjęć facetów chorych od dziecka na Heinego-Medina, raka i dzieci alkoholików. Bo on tego nie może zrozumieć. Więc dlatego nosi to zdjęcie. A ona patrzy na zdjęcie tego pokraki, a potem na jego twarz, i już jest sytuacja. Rozumiesz? On cierpi, a jednocześnie nie może pozbyć się zdumienia. Że właśnie z takim człowiekiem odeszła kobieta, z którą spędził wiosnę swego życia. – Przerwał, a po chwili powiedział: – Jedyną i niepowtarzalną. Rozumiesz?

– Tak.

– Albo buduje się sprawę jeszcze inaczej, jeśli tamtej nikt nie porzucił, co nie daj Boże. Wtedy dajemy jej zdjęcie dziewczyny. On do tego dnia myślał o tamtej dziewczynie, która zginęła w wypadku samochodowym, a to zdjęcie jest dla niego czymś najświętszym. A teraz poznał ją i oddaje jej to, co ma najświętszego. To oczywiście nie jest wszystko, ale to już jest część sprawy.

– Macie takie zdjęcia?

– Kobiety czy tego, co prysnął z kasą?

– Kobiety.

Robert sięgnął do portfela i wyciągnął zdjęcie. Podał jej, a ona chwilę patrzyła, a potem oddała mu.

– Zdjęcie za mało zniszczone – powiedziała.

– Dlaczego? – zapytałem.

– To powinno być bardzo zniszczone zdjęcie – rzekła.

– Przecież ty je nosiłeś przez tyle lat w portfelu czy też w kieszeni i było gorąco, i wilgotno, a to zdjęcie wygląda jak świeżo zrobione u fotografa. Musicie je podniszczyć.

– Błagam cię, nie ucz mnie – powiedział Robert. – Ja ci pokazałem oryginał.

– Nie potrzebowałeś mi tego pokazywać – rzekła. – Wystarczyło mi powiedzieć, że Ewa, ta prostytutka z Jerozolimy, pozwoliła się wam sfotografować.

– Nie mów tego nikomu – rzekł Robert. – Ta dziewczyna zginęła przed laty w wypadku samochodowym. Zobacz, że on ma już siwe włosy. – Odwrócił się ku mnie:

– To nie jest dobrze. Ktoś, kto zna Ewę, może nas wyśpiewać, jeśli tej kobiecie przyjdzie ochota postawić to zdjęcie na swoim nocnym stoliku.

– Nic wam się nie może stać – powiedziała.

– Zawsze lepiej uważać.

– Ewa popełniła samobójstwo – powiedziała. – Nie wiedzieliście o tym?

– Nie – powiedział Robert. – Chwała Bogu. W ten sposób nie trzeba wydawać forsy na nowe zdjęcie. Jeśli by ktoś coś powiedział, to się powie, że to po prostu przypadkowe podobieństwo. I ty możesz nawet uśmiechnąć się i powiedzieć, że ona była podobna do prostytutki. Ale ta twoja kobieta musi wiedzieć, że ty sam sobie chcesz sprawić ból. Jesteś trochę masochistą, ale wielu ludzi, którzy w życiu dużo cierpieli, staje się masochistami. – Przerwał; po chwili powiedział: – Zresztą nie. To głupie, co powiedziałem. Wręcz odwrotnie. Niech jeszcze raz czysty ból odbije się na twojej twarzy. To będzie dobrze świadczyć o tobie. Rozumiesz? Samobójstwo nędznej prostytutki przypomniło ci śmierć ukochanej kobiety. Ty rozumiesz? Ta nowa na ciebie patrzy, a ty nie jesteś w stanie powstrzymać odruchu swego

serca, chociaż wiesz, że to tej nowej nie może sprawić przyjemności. Twoje czyste uczucia są silniejsze od tego, co ci może przynieść korzyść czy też przykrość. A potem się natychmiast pogodzicie.

Ta dziewczyna pochyliła się ku mnie, a ja poczułem jej gorący oddech, i przesunęła ręką po mojej skroni.

– Rzeczywiście – powiedziała. – Siwiejesz już. Za dwa lata będziesz zupełnie siwy. – Ja pochyliłem się trochę ku niej, ale ona odsunęła się ode mnie. – I nie żal ci ich? – zapytała.

– Wszystkie jesteście klientkami – powiedziałem. – Prawda, Robert?

– On tylko tak mówi – powiedział Robert. – To szorstki chłopak, ale serce ma ze złota. Miał trudne życie. Jest stale w defensywie. Boi się ludzi i ucieka od nich. Niektórzy z tych, co się boją, pragną władzy, a inni uciekają. On jest z tych, co uciekają.

– Wszystkie jesteście klientkami – powiedziałem. – Bez względu na to, czy mi możesz uwierzyć, czy nie. Jesteście klientkami. Ale na końcu tak czy owak zostaną sam i bez forsy. A teraz dajcie mi spać.

Ale nie mogłem usnąć. Być może działo się to dlatego, iż kierowca autobusu jechał tak, jakby mu płacono za szczekanie naszych zębów; a może po prostu przeszkadzała mi świadomość, że ta dziewczyna siedzi obok mnie, i musiałem odwracać się od czasu do czasu, kiedy przejeżdżaliśmy przez oświetlone skrzyżowania dróg, a wtedy widziałem jej profil: prosty nos, mocną szyję i lekko kręcone włosy. Nie wiem dlaczego, ale nie mogłem nie patrzeć na nią. O dwie ławki dalej siedziała jakaś ładna blondynka, ale nie obchodziła mnie ona nic. Była zbyt młoda, aby stać się klientką. Miała jeszcze dziesięć lat czasu, a może nawet piętnaście, chociaż w tym klimacie kobiety starzeją się szybciej, a ona wygląda na urodzoną utaj i na pewno nie będzie miała z czego płacić. I było mi jej nawet trochę żal.

Odwróciłem się do tej o ciemnych włosach i mocnej szyi i trąciłem ją w ramię.

– Daj mi jednak trochę koniaku – rzekłem. – Nie mogę spać.

– Błagam cię, nie pij – powiedział Robert. – Przecież wiesz, że musisz spuchnąć.

– Wezmę jeden „Diamox” – powiedziałem.

– Co to jest „Diamox” – zapytała ta ciemnowłosa.

– Środek na odwodnienie organizmu – wyjaśnił Robert. – Kiedy on pije za dużo, to puchnie na twarzy, wtedy daję mu na drugi dzień dwie pastylki „Diamoxu” znów ma mordę porytą jak Bogey.

– To nie ja powiedziałem – rzekłem.

– Jasne, że nie ty. To mówią te wszystkie twoje narzeczone. Pamiętasz tę dziewczynę z Bostonu, która się zabiła?

– Nie – powiedziałem. Ale to nie była prawda; pamiętałem ją i widziałem, że jej nie zapomnę. Była trochę piegowata i pociła się tak jakoś cudownie.

– Nie pamiętasz jej?

– Nie.

– Tej, co zaszła w ciążę i wyskoczyła przez okno? Weszła na dwudzieste piętro i łagodnym wzbłą się lotem?

– Teraz sobie przypomniałem – powiedziałem i roześmiałem się.

– Czego się śmiejesz?

– Bo ty zawsze przesadzasz. To było szóste piętro rzekłem i wziąłem kubek z koniakiem, a ta dziewczyna patrzyła na mnie i śmiała się wraz ze mną.

– A jednak nie powinieneś pić – rzekł Robert.

– A to dlaczego? Mamy przecież całą tubkę „Diamoxu”. Nie bój się. Nie spuchnę.

– Nie chodzi o to – rzekł Robert. – Po pijanemu stajesz się podły. Ty jesteś człowiek na dnie, człowiek, który przegrywa, ale wewnętrznie pozostałeś czysty. – Zwrócił się do tej dziewczyny siedzącej koło nas. – Czy nie wygląda właśnie na takiego?

Popatrzyła na mnie.

– O mężczyznach nic nie wiadomo, dopóki nie zaczynają mówić o swoich żonach – rzekła. – I o tym, dlaczego są z nimi nieszczęśliwi. I o tym...

– Ja dokończę – powiedziałem. – I mówią jeszcze to, że zawiodły ich wszystkie filozofie i wszystkie ideologie, i że jedyne, co jest grzechem, to zmarnowanie dobrej chwili, którą można by przeżyć. No i oczywiście dodają przy tym, że nie mają tu na myśli tylko spraw erotycznych, ale każdej dobrej chwili, którą może mieć człowiek. Czasem jest to jazda motorówką, a czasem te samotne godziny, które spędzają z wędką w ręku. Ale o tym wszystkim mówią właśnie w tym momencie, kiedy zaczynają cię rozbierać. Prawda?

– Tak – powiedziała.

– Na miłość boską, nie wolno ci tego nigdy powiedzieć – rzekł Robert, a ja zobaczyłem przestрах na jego twarzy. – To dobry tekst, ale zupełnie nie do wykorzystania w naszej sytuacji.

– W naszej? – zapytałem. – Czy my je obaj rozbieramy? Zawsze robiłem to ja. Ale bardzo cię proszę. Teraz w Twerii możesz zadebiutować. Może się nawet rzeczywiście ożenisz i wyjedziesz z nią za ocean.

– Błagam cię, nie denerwuj mnie. Ja się muszę skupić. Ty ciągle myślisz, że to wszystko jest takie łatwe, i że w ogóle nie ma już żadnego ryzyka. Ale tu dużo zależy od niuansów. Czasem można pośliznąć się przez głupstwo i całą sprawę trafić szlag.

– Nudzisz mnie – powiedziałem. – Jeśli chcesz, to myśl o tych niuansach. Dla mnie one wszystkie są klientkami. Pewien specjalny wypadek w psychologii: wrodzona skłonność do bogatych kobiet. – Odwróciłem się do tej dziewczyny. – Czy możesz dać mi jeszcze trochę koniaku?

– To już ostatni – rzekł Robert. – Jeśli jutro rano będziesz spuchnięty, a ja ci dam dwa „Diamoxy”, to do wieczora tak czy owak jesteś nieczynny. To musi parę godzin potrwać, zanim znów odpuchniesz. I znów tracimy cały dzień. Pomyśl, ile kosztuje pokój w hotelu, Tweria jest droższa od Tel-Awiwu.

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI